SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI - ODC. 107

Płonie ul. Sobieskiego

Narożnik ul. Sobieskiego i Starego Rynku był pechowy. W ciągu pół wieku płonął dwa razy. Patrząc na stare zdjęcia, trudno rozpoznać to miejsce. Okazuje się, że nic tak nie wpływa na zmianę wyglądu miasta jak… pożary. Makabra.

- Czyżniewski, nie wiem czemu, ale lubisz zajmować się duperelami - moja żona na bok odłożyła właśnie umytą patelnię. Oho, muszę uważać, bo taki wstęp zapowiada trudną kontynuację.

- Tydzień temu opisałeś pożar jakiegoś, za przeproszeniem, blaszaka a milczeniem zbywasz poważniejsze pożary - moja żona wreszcie wyłuszczyła, o co jej chodzi. - Nic ciekawszego się nie paliło w tym mieście? Na przykład, koło ratusza?

Odetchnąłem z ulgą. Nasze miasto paliło się dziesiątki razy. Parę razy stawało na krawędzi zagłady. Zajmijmy się jednak mniejszymi katastrofami, które tylko fragmentarycznie zmieniły nasze miasto. Trzymajmy się okolic ratusza.

Pali się! Pali się! Tłum ciekawskich przechodniów natychmiast rzucił się oglądać akcję strażaków. Był 4 maja 1903 r. Wczesne przedpołudnie - godz. 10.00. Kłęby dymu wydobywają się z domu fabrykanta i kupca Hermana Hofrichtera i dwóch innych kamienic, na rogu Rynku i Oberthorstrasse (dzisiejsza ul. Sobieskiego). Błyskawicznie pojawili się strażacy ze swojej strażnicy, przy ul. Kasprowicza. Mieli blisko, raptem kilkaset metrów. Ich akcję obserwowało kilkaset osób.

Po kilkunastu godzinach pożar opanowano, jednak dom Hofrichtera oraz sąsiednia kamienica rzeźnika Otto Liebeherra uległy zniszczeniu.

Temu wydarzeniu po trosze zawdzięczamy dzisiejszy wygląd ul. Sobieskiego. Herman Hofrichter był właścicielem sklepu w niewielkiej kamieniczce.

- Myślę, że powstała przynajmniej w pierwszej połowie XIX wieku. Można to sprawdzić na starej rycinie przedstawiającej rynek - zastanawia się Tomasz Kowalski, który udostępnił mi pocztówkę przedstawiającą gaśniczą akcję.

Rzeczywiście, dom Hofrichtera stał w tym miejscu już w latach 30. XIX w. A zapewne był jeszcze starszy.

Nasz kupiec błyskawicznie podjął decyzję o odbudowie. Może to niedobre słowo. W rzeczywistości całkowicie zburzył pogorzelisko. Wcześniej wykupił również pogorzelisko swojego sąsiada i na dwóch sąsiednich działkach postawił olbrzymi dom towarowy specjalizujący się w handlu materiałami i ubraniami. W ten sposób z Rynku zniknęła kamienica nr 30. Ten ślad widzimy w później wydanych księgach adresowych. Mamy tam numer 29, później 31. „30” zniknęła.

Co ciekawe, Hofrichter nie zajął całych dwóch działek. Jedna w części została niezabudowana. Dzięki temu ul. Sobieskiego o wiele się poszerzyła. Nie zrobił tego bezinteresownie. Dlaczego?

- Zmusiły go do tego niemieckie przepisy budowlane - tłumaczy Zbigniew Bujkiewicz z Archiwum Państwowego. - Dokładnie określały one proporcje pomiędzy wysokością domu a szerokością ulicy. Jeśli chciał postawić wysoką kamienicę, musiał ją cofnąć.

Dlatego Hofrichter zrezygnował z połowy działki, ale postawił najwyższy dom w okolicy i na piętrach prowadził intensywny handel.

Dziś pewnie możemy żałować, że pożar nie dotarł do zabudowań sąsiada jubilera Georga Sendlera. To kamieniczka przy ul. Sobieskiego 3, która zajmuje pół ulicy. Takiej szerokości była ta ulica 112 lat temu. Gdyby ten dom wtedy również spłonął, dziś nie mielibyśmy tego przewężenia.

- Czyżniewski, Sendler na pewno by się z tobą nie zgodził. To niemądra uwaga - moja żona postanowiła mnie sprowadzić na dobrą drogę. Ma rację, w 1903 r. Sendler na pewno był zadowolony, że uratował się z pożaru. Zostawmy go.

To nie koniec zmian. Dom towarowy Hofrichter działał przez 42 lata. To modne miejsce przyciągało różnych klientów. Nie wiemy, czy w 1945 r. ogień zaprószyli tutaj żołnierze radzieccy czy może szabrownicy. Straż działa wówczas kiepsko i budynek wypalił się wewnątrz. Mury miały się jednak nieźle. Dlatego polskie władze nakazały zabić okna i drzwi deskami. Ruina straszyła przez kilka lat. Ożywienie przyszło w lipcu 1950 r., gdy nasze miasto stało się stolicą województwa zielonogórskiego. Stary budynek zburzono, w jego miejsce powstał obiekt, w którym dzisiaj mieści się bank BGŻ. To było około roku 1953. Nowy budynek tak się wkomponował w otoczenie, że nie dostrzegamy jego „młodego wieku”.

Tomasz Czyżniewski

Narożnik Starego Rynku i ul. Sobieskiego. 3 maja 1903 r. pożar budynku Hermana Hofrichtera obserwował tłum gapiów
Ze zbiorów Tomasza Kowalskiego

Koniec XIX wieku - narożnik Starego Rynku i ul. Sobieskiego. Po prawej sklep Hermana Hofrichtera
Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej

Widok na ul Sobieskiego. Nowoczesny dom towarowy przetrwał do pożaru w 1945 r.
Ze zbiorów biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego

Widok współczesny Fot. Tomasz Czyżniewski